

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na r. 1905., oraz uiszczenie zaległości za r. ubiegły.

Administracja.

Krwawa rocznica.

W czerwcu roku 1862. powstał w Warszawie Komitet Centralny Narodowy, w skład którego weszli: Witold Marczewski, Agaton Giller, Jarosław Dąbrowski, Władysław Koskowski i Władysław Daniłowski a wkrótce później Bronisław Szwarec w miejsce Koskowskiego. Komitet ten, wskutek ognistej agitacji Dąbrowskiego, cieszącego się wielką popularnością, wyznaczył dzień 14. lipca 1862. jako termin ogólnego powstania.

Wiadomem było powszechnie, że zwolnikami powstania była przeważnie młodzież i ludność miejska, podczas gdy lud i szlachta były ruchowi przeciwnie.

Pokładano głównie nadzieje w rzekomym spisku oficerów rosyjskich, powoływano się na tajne czasopisma rosyjskie, liczone na ogólną sympatję dla Polski, wogóle opierano się na podstawach nader niepewnych.

Zapał, jaki powstał dla sprawy powstania, osłabł jednak po aresztowaniu Dąbrowskiego, a za wpływem Gillera termin powstania odroczone na później.

Zwyciężył na chwilę rozsądek a stroniectwo umiarkowanych sądziło, że sprawę Polski uda się załatwić pokojowo. Dziwnym jednak sposobem przeciwnicy powstania do-

pomagali bezwiednie rozwijającemu się ruchowi powstańcemu. Giller zorganizował tajny rząd, przekształciwszy Komitet Centralny w Rząd Narodowy.

Rząd Narodowy wybierał bez oporu podatki, które nawet Rosyjanie płacili, urządził doskonałą policję, komunikację pocztową, słowem stał się władzą potężniejszą od rządu rosyjskiego. Nic też dziwnego, że opinia publiczna zwracała się z większym zaufaniem do Rządu Narodowego, niż do margrabiego Wielopolskiego, w którego rękach spoczywał cywilny rząd Królestwa, powierzony mu przez cara Aleksandra II.

W celu stłumienia kielkującej myśli powstania chwycił się Wielopolski gwałtownego środka rekrutacji myśląc, że w ten sposób, ogołociwszy naród z młodzieży zdusi w zarodku żywioły zapalne. Skutek był jednak wręcz przeciwny, gdyż plany Wielopolskiego wyszły na jaw. Dla pozyskania bowiem szlachty ogłosił margrabia d. 6. listopada 1862. r. w „Dzienniku powszechnym”, że pobór dotknie tylko drobnych właścicieli wiejskich, dzierżawców, oficyalistów i ludność miejską, podczas gdy w cyrkularzu tajnym oświadczył wyraźnie, że „jednym z głównych celów tego poboru jest pozbycie się części ludności, która postępowaniem swoim przyczynia się do zamieszania porządku publicznego” i że „należy brać do wojska osoby źle notowane w ostatnich wypadkach, bez względu na to, czy wypadnie wziąć z jednego miasta lub jednego wyznania więcej popisowych, aniżeli z drugiego”.

Wiadomość o tym poufnym okólniku doszła niebawem do publicznej wiadomości a ogłoszona drukiem przez krakowski „Czas” wywołała wielkie oburzenie nawet w kołach umiarkowanych. Wobec zapowiedzianej branki na 15. stycznia 1863. nie podobna już było odroczyć tej straszliwej walki, do której parł Komitet Centralny założony przez Mierosławskiego, rywalizujący z Rządem Nar-

dowym. Na burzliwym posiedzeniu w nocy z 16. na 17. stycznia uchwalono rozpocząć powstanie w nocy z d. 22. na 23. stycznia 1863. r. i powołano na dyktatora Mierosławskiego.

Powstanie stało się tedy faktem dokonanym. Naród ruszył do walki na śmierć lub życie z wrogiem nader potężnym, mając po swej stronie jedynie wiarę w świętość sprawy. Czuli też Komitet Centralny, że podstawa na której się opiera, nie jest zbyt silną i dlatego też zwrócił się przedewszystkiem do tej części narodu, która w życiu publicznym prawie udziału nie brała t. j. do włościan, chcąc ich wciągnąć do ogólnej akcji narodu.

W tej myśli wydał też Komitet Centralny jako tymczasowy rząd narodowy następujący Dekret uwłaszczenia włościan:

Zważywszy, że uwłaszczenie włościan pomimo ogólnej chęci kraju, z powodu stawianych przez rząd najezdnicy przeszkód, dotąd do skutku nie doszło, obok tego zważywszy, że oddanie gospodarzom rolnym na własność gruntów, dotąd przez nich tytułem czynszów, pańszczyzny lub innych obowiązków posiadanych, zmniejsza miernie dotychczasowych właścicieli, postanowił i stanowi:

Art. 1. Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał, wraz z należnymi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarskimi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiązanymi — od daty niniejszego Dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiek obowiązków, danin pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowi.

Art. 2. Dotychczasowi właściciele nadanych gospodarzom rolnych gruntów, otrzymają odpowiednią wartośći tychże indemi-

Ze świata tonów.

Dnia 18. b. m. odbył się w sali Sokoła, jak to zapowiedziały afisze, koncert nadwornego skrzypka F. Ondrziczka z współudziałem fortepianisty J. Famery. Mieliśmy tedy sposobność posłyszeć po raz drugi mistrza, który grał już przed dwoma laty w Sanoku. Muzyk to, jak wiadomo, rutynowany i zdolny, a pisać o nim jest rzeczą łatwą i trudną zarazem; łatwą, gdyż ma ustaloną sławę od ówczesnego wieku jako pierwszorzędną gwiazdą na tem polu — trudną, gdyż gra jego nie podlega po prostu krytyce. Wywiązując się jednak z obowiązku, podzielimy się przejętymi wrażeniami z Szanownymi Czytelnikami.

Powitany na wstępie rzęsiстыми oklaskami, odegrał Ondrziczek na niezrównanej do broci skrzypcach Gwarnerego Ernsta: „Koncert” (fis-mol), rzecz bardzo trudną pod względem technicznym, przytem efektowną, opracowaną bardzo pięknie i poważnie. Zwłaszcza w środkowej części odbijała przesłiczna i śpiewna kantylena. Utwór cały wykonany był bez zarzutu, podziwialiśmy gromną biegłość w obiegnikach (pasażach),

a oktawy i inne interwalle, akordy, tudzież jego specjalność: przezyste i lekkie flazolety,*) nawet w oktawach i innych odległościach wywarły wprost poryjające wrażenie. Entuzjazm publiczności potęgował się w miarę wykonania dalszych numerów programu, na który złożyły się znana modlitwa żydowska Brucha „Kol Nidrei”, wykonana z wielkiem uczuciem, co do której jeden tylko zrobić moglibyśmy zarzut, że pierwsza część była stanowczo za prędko graną, oraz własna kompozycja koncertanta „Scherzo”, rzecz co do formy muzycznej bardzo oryginalna, a przytem trudna, co do której wystarczy powiedzieć, że to gra na skrzypcach, zrozumie co to znaczy rzecz tak długą zagrać „staccato”, tak lekko i w tak szalonym tempie.

Bardzo przyjemnie zdziwiło nas wykonanie „Polonesa” Lauba bardzo łagodnego, ale przytem ogromnie trudnego, który odegrał mistrz z wielką zamaszystością i ciętością.

*) Flazolety są to tony, wydobywane na skrzypkach przez dotknięcie zaledwie struny palcem w pewnym miejscu, za równoczesnym silnym pociągnięciem smyczka, podobne zupełnie do tonów fletowych.

Pomimo frenetycznych oklasków nie był koncertant chętnym do naddatków, dopiero po „Polonesie” Lauba — jak mówią muzycy, „rozegrał się” i oto posłyszeliśmy jako pierwszy naddatek „Sielankę” Wieniawskiego, której wykonanie (według słów pewnej bardzo muzycznej osoby, która słyszała utwór ten odegranym przez samego ś. p. niezapomnianego polskiego mistrza), dużo miało podobieństwa z interpretacją samego autora; brakło jej tylko tego, czego wszystkim wogóle cudzoziemcom wykonawcom polskich utworów brakuje, i czego nie osiągną nigdy, t. j. zacięcia.

Ponieważ oklaski nie milkły, dodał mistrz przepiękną „Kołysankę” Areńskiego (con sordini).

Zaznaczyć musimy ku naszemu zdumieniu, że publiczność po wykonaniu tego numeru, miała nieodwołalny zamiar udania się do domów, co jest chyba dowodem tego, że albo niechętnie kupuje programy, które są przecież nieodzownym, że tak powiemy drogowskazem informacyjnym i istniejącą dla jej wygody, albo też zbyt pobieżnie je czyta, gdyż ostatnim numerem programu miała być „Fantazyja” Paganiniego. Samo jej wykonanie na jednej strunie (G) rzuca

zacy z fundusów narodowych, za pośrednictwem długu państwa.

Art. 3. Zasady do oznaczenia wysokości szacunku ziemi oraz rodzaj instytucji kredytowej w osobnych dekretach wskazane będą.

Art. 4. Wszelkie ukazy, reskrypta przez rząd najezdniczy w przedmiocie tak zwanych stosunków włościańskich wydane, znoszą się, a tem samem nikogo obowiązują.

Art. 5. Dekret niniejszy stosowany być winien tak do własności prywatnych, jako też i do własności rządowych, donacyjnych, kościelnych i wszelkich innych.

Art. 6. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu, centralny narodowy komitet, jako tymczasowy rząd narodowy, naczelnikiem wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dan w Warszawie 22. stycznia 1863. r.

(Pisząc Komitetu centralnego narodowego z orłem i pogonią).

Jakkolwiek powstanie styczniowe się nie powiodło a po krwawych ofiarach trwających przez przeciąg półtora roku, upadło, to jednak spełniło ono dzieło, przed którego dokonaniem opierały się stale rządy zaborcze. Uwłaszczenie włościan, to dzieło bohaterów 63-go roku, które nie mogło już być cofnięte przez rządy zaborcze.

Na tym fundamencie łez i krwi naszych Bohaterów budować winniśmy dzieło chlubnie zaczęte. Praca nad ludem, to testament naszych ojców, zapisany płomiennymi głóskami, uświęcony ich własną krwią — o tem zapominąć nam nie wolno!

Czy nie lepiej zamknąć szkoły przemysłowe?

Na polu szkolnictwa przemysłowego panuje u nas nieomal takie kręcenie się w błędnem kole najsprzeczniejszych żądań i uśiowań, jak i na wielu innych polach życia społecznego. Tak w sejmie jak i w dziennikarstwie słyszeć się dają częste utyskiwania, że rząd za mało czyni i za mało łoży na szkoły przemysłowe, że szkół tych jest za mało na kraj tak duży jak Galicya, że szkoły te są źle uposażone i t. d. w nieskończoność. Z drugiej strony, gdy przegłaniemy sprawozdania roczne tych szkół, spostrzeżemy, że frekwencya nawet tych, które są, jest słaba, i wynosi najwyżej 50% takiej, jaką być powinna.

Tymczasem nasza najwyższa magistratura autonomiczna zdaje się czynić co może, aby i ta frekwencya jaka jest zmalała, aby przeto szkoły przemysłowe zadaniu swemu nawet i w tej mierze co dotąd nie czyniły zadość.

Najlepszym tego dowodem okólnik Wydziału krajowego z 5. października z. r.

rozesłany do wszystkich wydziałów powiatowych następującej treści:

Ustawa państwowa z 26. grudnia 1893. dz. u. p. l. 193 postanawia w §. 6., że c. k. Namiestnictwo ma prawo na propozycję Wydziału krajowego wydawać w niektórych powiatach lub pojedynczych miejscowościach ze względu na potrzebę miejscowej ludności koncesję na prowadzenie przemysłu budowniczego, murarskiego, ciesielskiego, kamieniarskiego i studniarskiego z ograniczonym wprawdzie zakresem uprawnienia, bo tylko do wykonywania robót przy zwykłych budowlach i wewnątrz danej miejscowości — ale pod warunkami o wiele lżejszymi w przeciwstawieniu do wymogów §§. 9. i 13. tejsze ustawy. Wydział krajowy chcąc, by dobroczynne skutki tej ustawy mogły wejść w życie także w naszym kraju, gdyż w bardzo licznych okolicach o przeważnie wiejskim charakterze dopuszczanie takich ograniczonych ale łatwiejszych do uzyskania koncesji zdaje się leżeć w interesie szerokich kół ludności — wzywa Wydział powiatowy, aby sprawę tę uczynił bezwzględnie przedmiotem obrad tamtejszej Rady powiatowej i zresztą szczegółowo zbadał stosowność i użyteczność ewentualnego wydawania takich koncesji w tamtejszym powiecie, czy w pojedynczych miejscowościach i Wydziałowi krajowemu zdał sprawozdanie.

Co spowodowało Wydział krajowy do wydania powyższego okólnika i jakie dobrodziejstwa na kraj nasz mają spłynąć wskutek ułatwień ustawy — otwierających na oścież wrota wszelkiego gatunku partaczom budowlanym, trudno wyrozumiąć.

Zapewne jakiś referent zdjęty litością nad owemi legionami domorosłych pejsatych budowniczych, na których §§. 9. i 13. nakładały jakiś kaganiec i zmuszały ich od oka przynajmniej wzięść sobie kogoś kwalifikowanego do prowadzenia budowy, chce im przy pomocy §. 6. pozostawić zupełnie wolną rękę. A może żal mu za tem partactwem budowlanem, jakie do niedawna po naszych miastach i miasteczkach praktykowano — za owemi belkami wmurowywanemi w kominie, od których tak częste a niespodziewane powstawały iluminacje, żal mu może owych karkołomnych schodów i drzwi do piwnic otwieranych w środku sieni na kształt wilczych dołów, gdzie niejeden kości połamał. Zaczęło być pod tym względem trochę lepiej — i znowu chcemy powrócić do dawnego! Przecież to jest zupełnie jasnym i zrozumiałym, że człowiek, który się kilka lat uczył z nakładem wielkim i pracy i pieniędzy, musiał się poddać ściślemu egzaminowi, pominiwszy tę okoliczność, że lepiej robotę wykonać potrafi, gdyż znane mu są najlepsze i najnowsze rezultaty doświadczeń umiejętności i praktycznych na tem polu, ale będzie się starał wykonać ją dobrze bo wie, że za

fuszkerki odpowiada i utracić może koncesję z takim trudem i kosztem zdobytą. A partacz — nie niema do stracenia, wie również dobrze, że za swoje partactwo — odpowiada chyba kożą — a po jej odsiedzeniu może partactyczyć dalej.

Bądźmy więc choć raz konsekwentni, albo nie narzekajmy na rząd, że dla szkolnictwa przemysłowego nic nie robi — albo robi mało, albo nie podkopujemy bytu istniejących już szkół takimi okólnikami, jak powyższy.

Pocóżby bowiem miał murarz przez pięć lat we Lwowie chodzić do szkoły przemysłowej, uczyć się — a wreszcie poddawać się egzaminowi w Namiestnictwie, skoro pierwszy lepszy, który przez kilka lat donosił cegły i wapno przy budowach, może mieć takie same prawa do wykonywania budowli co i on?

Przypuszczamy, że większa część Rad powiatowych oświadczy się za ułatwieniami wypływającymi z §. 6. ustawy, jak to na wniosek p. Dra Goldhammera uczyniła tutejsza, chałatowi bowiem przedsiębiorcy i inżynierowie znajdują wszędzie patronów, którzy chcą zdobyć popularność łatwą i dalej jak na koniec nosa nie widzą — albo widzieć nie chcą, mamy jednak nadzieję, że Namiestnictwo, od którego ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy zależy, nie będzie się uносиło jednostronną litością biorącą w opiekę tylko partaczy — ale rozważy, że i ci, którym wydane tam świadectwa uzdolnienia i koncesję, także żyć potrzebują — rozważy, że czas skończyć z partactwem, a wreszcie, że gdy się ono tak rozwieliżni, to przyjdzie działać budownicze w już istniejących szkołach przemysłowych dla braku frakwentantów pozamykać, a o zakładaniu nowych takich szkół, ani marzyć nie będzie wolno.

Ochrona młodzieży.

Otrzymałmy następującą odezwę: Młodzież to przyszłość narodu. „Jak sobie państwo wychowuje młodzież, takich mieć będzie obywateli“, powtarza poeta za największymi filozofami starożytności. Wszelkie wychowanie da się sprowadzić do jednej zasadniczej formy, a tą jest naśladowanie. Z naśladowania tworzy się przyzwyczajenie, druga natura, charakter. Gdyby zatem społeczeństwo, w którym się młodzież wychowuje, było idealnie dobre, to wychowanie w takim środowisku odbywałoby się z największą łatwością, niejako samorzutnie, gdyż młodzież, naśladowując wzory starszych, musiałaby się dobrze wychować, nie mogłaby się zepsuć! Lecz jak ideal dlatego właśnie jest ideałem, że nie jest rzeczywistością, tak też próżnaby było rze-

się już w oczy specjalnym ustawieniem ręki. Tyle o niej możemy powiedzieć, że wywarła wrażenie kolosalne, podziwialiśmy śpiewność tonu, a już wprost oczarowały nas fłażolety o zadziwiającem zabarwieniu metalicznym, tak, że miało się złudzenie, jakoby się słyszało miniaturową jakąś trąbkę. Wogóle wypadła fantazyja ta wspaniale, co z tym większym naciskiem zaznaczyć musimy, że kompozytce Paganiniego przystępne są dla niewielu tylko wykonawców.

Gdy po skończeniu jej publiczność nie przestawała w wyrażaniu swego zachwytu oklaskami, zagrał Ondrzieczek jako ostatni naddatek znaną powszechnie „Legendę“ Wieniawskiego, której nie zarzucić się nie da. Tyle śpiewności i tyle siły uczucia włwał mistrz w grę swoją, że wykonanie tego utworu żadnej nie podlega krytyce.

Z podziwu godnym talentem akompaniował mistrzowi pianista J. Famera. Nie mówiąc już o technice, której ma on ogromny zasób, lecz tylko o zdolności przystrajania się do intencji solisty, przynależać trzeba, że aby tak akompaniować jak on, trzeba być rzeczywiście artystą, chociaż nie da się zaprzeczyć, znając repertuar Ondrzieczka, że

rola fortepianowa nie jest wcale łatwą. Takiego więc akompaniatora jak Famera, nie często można słyszeć i bodaj, czy nie jeden tylko Dr. Baumgartner z Wiednia stoi wyżej od niego, ale bo też to był fenomen pod tym względem.

Samoistnie wystąpił Famera z wykonaniem jednego z najtrudniejszych polonesów Chopina „as dur“. Kto się nawet nie zna na grze fortepianowej, mógłby się łatwo dopatrzeć trudności, jakie to dzieło nasuwa pianście. Byliśmy zdumieni nadwyzczajną techniką wykonawcy, a jednakoże ten polones gra się nieco w wolniejszym tempie. Nam się wogóle wydaje, że jako wykonawca chopinowskich utworów Famera nie mógłby dorównać naszym znanym chopinistom, jak Sliwiński, Michałowski i po części Paderewski, a zdanie nasze opieramy na podstawie wykonanych przez niego przed dwoma laty w Sanoku utworów Chopina. Gra jego jest nieco za zimna, ale za to wskutek niezwykłej techniki olśniewająca. Rzadko n. p. słyszeć można tak wykonaną „14. Rapsody“ Liszta, jak przez niego. Utwory Liszta wogóle, jak i Paganiniego, wymagają nadwyzczajnej lekkości ręki, biegłości palców, a często i kolosalnej siły uderzenia. Z zawro-

tną szybkością wykonaną była II. część kompozytce, zawierająca znaną muzykalnym ludziom melodyę węgierską, a pomimo to w pasażach i oktawach bardzo czysto.

Koncertanci wywarli ogólne wrażenie wprost bajeczne, to też wszyscy opuszczali salę Sokoła w zachwycie, lecz równocześnie z żalem, że ta biesiada duchowa tak prędko się skończyła. Nam w szczególności wypada z przykrością wyrazić niepomierne zdumienie, że inteligencya miejscowa, mająca tak rzadko sposobność słuchania prawdziwych artystów i korzystania z tak podniosłych wrażeń, okazała taką apatyę i obojętność i przybyła na koncert nielicznie. Czyż lepiej było gnuśnić w domu, lub wysiadywać w Kasynach, restauracjach, lub piwiarniach? Czy nie wypadałoby — powiedzcie Szanowni Czytelnicy otwarcie — okazać więcej uznania i poparcia tym, którzy starają się dla nas o urządzanie podobnych uctw duchowych? Poprawmy się, a w przyszłości zarzut braku muzykalności i potrzeby estetycznych rozrywek nie spotka Sanoczan.

Fis.

czą szukać pod słońcem społeczeństwa idealnie dobrego, a historia stwierdza, że im na wyższy szczebel cywilizacji i kultury społeczeństwo się wznoszą, im więcej skomplikowane staje się życie społeczne, tem więcej pojawia się chorób i niedomagań społecznych. Jeżeli się zaś stwierdzi, że inaszej społeczeństwo nie stanowi pod tym względem wyjątku, to stwierdza się tylko fakt ogólnie znany. Albowiem i na organizmie naszego społeczeństwa tworzą się „wrzody” i „raki”, i na naszym terenie trafiają się „bagna”, świadczące o moralnej deprawacji społeczeństwa, zwłaszcza zaś w miejscach o zgęszczeniu zaludnienia, w których właśnie głównie koncentruje się wychowanie dorastającego pokolenia.

Głównym zatem zadaniem racjonalnego wychowania, dążącego do odrodzenia społeczeństwa, powinno być staranne izolowanie dorastającej młodzieży od owych wrzodów i bagien społecznych, a wytwarzanie dla niej środowiska zdrowego, w którymby siły swoje przyrodzone równomiernie rozwijać i kształcić mogła. Taki cel zakreśliło sobie świeżo założone Towarzystwo „Ochrony młodzieży” z siedzibą we Lwowie, mające jednak zastrzeżone w statucie prawo zakładania kół w całym kraju. Zarząd Towarzystwa po dokładnej rozprawie zdaje sobie jasno sprawę z tego, że podniesienie poziomu moralności młodzieży, o ile jest wzniosłe i szlachetne, o tyle trudne do urzeczywistnienia. Nie potrafi bowiem tego w całości uczynić ani dom rodzicielski, ani szkoła nawet najlepiej zreformowana; tu potrzeba koniecznie, aby całe społeczeństwo uświadomione o celu i środkach, przystąpiło do czynu. Gdzie czynu potrzeba, tam słowa nie pomogą, tam nie wystarczą narzekania na zło, wajemne obwiniania się, nawoływania do reformy wychowania, choćby niewiedzieć z jak kompetentnych i dostojnych ust pochodziły. „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę”.

Do pracy więc wzywamy. Cel jej wzniosły nad wyraz: ochrona młodzieży, tej nadziei narodu, od wypaczenia myśli i uczuć, od zmarnowania sił moralnych i fizycznych w zaraniu życia. Praca to zmusna, lecz nie bezowocna; już w wielu szczęśliwszych społeczeństwach widzimy błogie jej skutki. Nie wątpimy, że i u nas, gdzie młodzież trudniejsza ma zadanie, gdzie więcej dbać musimy o każdą odrobinę siły ducha i ciała, ludzi wszelkich przekonań, narodowości i wyznań zjednoczy hasło:

Prez za wszystkim, co ołowiem cięży u skrzydeł młodości. Niech wznosi się „nad poziom”!

Wszelkich informacji udziela ustnie i pisemnie sekretarz Towarzystwa: „Ochrona młodzieży” Dr. Walenty Wróbel, profesor IV. gimnazjum we Lwowie, ul. św. Zofii 1.9.

Podajemy niniejszą odezwę pod rozwagę wszystkim, komu przyszłość narodu, młodzież nasza, jest drogą. W statucie Towarzystwa „Ochrona młodzieży” czytamy w §. 3. określającym cel Towarzystwa: „Celem Towarzystwa jest podniesienie poziomu moralności młodzieży”. A w §. 4. wskazane są środki, widzące do tego celu, a mianowicie:

a) Oddziaływanie na opinię publiczną zapomocą wykładów, odczytów, wieców, zebrań rodzicielskich, czasopism, broszur i dzienników;

b) znoszenie się z władzami w sprawie wykonywania istniejących przepisów, dotyczących publicznej moralności;

c) staranie się o zmianę istniejących ustaw lub przepisów dotyczących moralności, względnie wyjednawanie nowych, o ile istniejące nie odpowiadają obecnym stosunkom;

d) popieranie usiłowań zmierzających do fizycznego i moralnego wychowania młodzieży.

Członkowie czynni Towarzystwa płacą wkładkę, co najmniej 2 K. 40 h. rocznie. Kogoby sprawa, powyżej poruszone zainteresowała, prosimy o zgłoszenie się albo do redakcy albo do prof. gimn. p. Stanisława Basińskiego, a gdyby się zgłosiła dostateczna liczba chętnych i życzliwych tej sprawie, wówczas możnaby przystąpić do założenia osobnego Koła „Tow. Ochrony młodzieży” w Sanoku.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Nabożeństwo żałobne po poległych w r. 1863. odbyło się we czwartek d. 19 bm. w kościele OO. Franciszkanów o godz. 8. rano. Nabożeństwo to urządzone przez chrześcijańską Czytelnię „Ogniwo” nie zgromadziło wiele publiczności, a nawet i młodzieży zastęp nie był liczny, mimo iż dzień ten był wolnym od nauki szkolnej. Czyżby wskutek silniejszego przymrozku przymarzło i poczucie obowiązku?

Nie w taką noc z 22. na 23. stycznia 1863. r. podążały garstki bohaterów do walki za wolność Ojczyzny a zapal gorący topił wszelkie zapory i łamał przeszkody.

Żywy dziennik ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego urządził Tow. „Znicz” w lokalu własnym w niedzielę d. 22. b. m. o godz. 5. popoł.

Na treść złożyli się: M. Konieczny: Słowo wstępne. Dr. Karol Zaleski: Pogawędka z higieny. Prof. W. Müller: Cel i zadania psychologii. M. Konieczny: Znicz — sonety okolicznościowe. Prof. A. Bielak: Nieskończoność, K. Lewicki: O „Śmierci” J. Dąbrowskiego. Kronika. Inseraty. Wstęp dla członków „Znicza” 10 hal. — dla Gości 20 hal.

Z życia młodzieży. W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie Tow. „Znicz”, którego dokonał Przewiel. ks. Bulichowski, składając przy tem życzenia pomyślnego rozwoju Towarzystwu. Prof. Müller w krótkim, lecz jedynym przemówieniu przedstawił cele „Znicza” i drogi, które ma dążyć będzie młodzież do urzeczywistnienia swych zadań. Prof. Bielak właściwym sobie, jasnym i swobodnym wykładem o promieniach Röntgena i pierwiastku radium, przykuł na godzinę przeszło uwagę słuchaczy i podzielił się z młodą drużyną wynikami ostatnich badań na tem polu.

Zarząd składa podziękowanie Wieleb. ks. Bulichowskiemu i WP. prof. Bielakowi za udział i uświetnienie uroczystości otwarcia lokalu.

Uroczystość Jordanu odbyła się jak corocznie d. 19. b. m. na Sanie przy wylocie ul. Sanowej. W uroczystości wzięła udział wojskowość i liczni przedstawiciele władz miejscowych.

Pan burmistrz się bawi! Znany u nas powszechnie pod pseudonimem „Łysa góra” waryat wniósł 14. b. m. do Magistratu tu-tejszego okółkiem napisane doniesienie, zaczynające się od tego, iż na mocy uchwały z roku 1904. c. k. sądu miejsko „deligowanego” w Sanoku donosi, że oddział złożony z uczniów ochotników tu-tejszego gimnazjum na ulicy Rybackiej wzywał ludzi i obrzucał ich t. j. jego śniegiem — a zakończył swoje doniesienie tem, że: „Dotychczas więcej nowego nie zaszło w rajonie wojskowo-miejskim”.

Każdy rozumny, i biorący swój urząd na seryo człowiek, tak z treści jak z formy tego pisma byłby poznał, że ma z człowiekiem nieopiecznym do czynienia i wrzuciłby je do kosza — nie tak nasz p. burmistrz. Oto doniesienie waryata zaprotokołowano, opatrzone numerem i odstąpiono je po wszelkiej formie urzędowej z odezwą, pod którą nie wahał ani wstydził się podpisać p. burmistrz Dyrekcyi gimnazjum jak głosi odezwa, „do dalszego łaskawego zarządzenia”. — Czy pod takim załatwieniem doniesienia waryata, kryje się złośliwość — czy bezdenna — no powiedzmy naiwność — tego na razie rozstrząsać nie będziemy, podnieśmy tylko, że daleko więcej do twarzy byłoby p. burmistrzowi, gdyby zamiast się bawić w złośliwość i zatrudniać urzędników Magistratu takimi bzdurami, przypomniał sobie, że bierze pieniądze za to, aby robił rzeczy, które mogą służyć na użytek miasta, a nie jemu ku zabawie. Niechby się przeszedł po ulicach i zaułkach Sanoka i zobaczył owe góry śmieci i nieczystości, które je zawałają i każał zrobić porządek, niechajby przestrzegł ściśle ustawy budowlanej (owej wiecznej bolączki naszej) i nie pozwolił kłieć co i jak się komu podoba, — to znalazłby tyle zatrudnienia, a nie potrzebowałby z nudów załatwiać korespondencyi waryata. — Ale prawda — robiąc porządek możnaby nastąpić na nagięteki któremu z radnych, nale-

żących do wiernej gwardyi — więc lepiej bawić się pismami waryata — a z resztą we wszystkim niech będzie jak bywało — w myśl kłupetu: Magistrat chce — tak być ma — a więc szła — a więc szła!

Jasełka. Za staraniem Towarzystwa ku wspieraniu Ochronki Siostr Służebniczek N. M. P. odbyło się w ubiegłą niedzielę przedstawienie „Jasełek” w sali Sokoła na dochód tejże Ochronki.

Samo przedstawienie wypadło pod każdym względem bardzo dobrze. Zasluga należy się bezsprzecznie Siostrmom Służebniczkom, których pracę koło nauczania dzieci podziwiać należy. Widzieliśmy pracę tę w oddaniu przez „dzieci-artistów” szeregu różnych ról, jak n. p. Heroda z przyboczną swiata, jakoteż Trzech króli w wspaniałych strojach.

Szczególnie efektownie przedstawiała się szopka, otoczona żywymi aniołkami. Dochód z przedstawienia zebrano mały — publiczność przeszkodzona czy zmęczona nie dopisała. Mieszkańców z Posady sanockiej policzyć można było na palcach — aczkolwiek oni z Ochronki dla ich dziełek najprzystępniej-szej korzystają w przeważnej części.

Spodziewać się należy, że na drugim przedstawieniu, które odbędzie się dziś wieczorem, sala Sokoła będzie zapelniona, a publiczność nasza w ten sposób da wyraz swojej ofiarności swojej na cele dobroczynne i przyniesie pomoc maluczkim biedakom.

Rauf T. S. L. W. sobotę d. 14. b. m. odbył się w sali Sokoła raut urządzony na dochód Tow. Szkoły Lud. Po starannie wykonanych produkach nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do godz. 7. rano. Do kadryla, który wśród obojętnej zabawy trwał prawie dwie godziny, stanęło 38 par pod kierunkiem pp. Barańskiego i M. Breita. Wśród grona uczestników zauważyliśmy gości nawet z dalszej okolicy, których zawzięte śnieżne odstraszyć nie potrafiły. Strona materyalna rautu przedstawia się jednak mniej korzystnie, a to wskutek wielkich wydatków jakich uniknąć niepodobna, zwłaszcza gdy się pokonywać musi nadzwyczajne trudności, których usunięcie leżało poza zakresem działalności komitetu.

Czy będą dzwonić? Doniesiono nam, że gr.-kat. proboszcz w Szczawnem miał na kazaniu w cerkwi ubolewać bardzo nad dotychczasasem niepowodzeniem oręża rosyjskiego w Mandzurji. Wreszcie w uniesieniu przyrzekł słuchaczom, że jeżeli Bóg da braciom Moskałom zwyciężyć przekłetych, pogańskich Japończyków, to on na wieść o zwycięstwie, pozwoli parafianom dla okazania radości — trzy dni dzwonić w dzwony cerkiewne od rana do wieczora, ile który zechce. Niestety jednak wkrótce potem nadesza hlohowa wieść o upadku Portu-Artura — i parafianie w Szczawnem dotąd daremnie wyczekują na przyobiecane pozwolenie wydzwaniania radości. — Myśmy także ciekawi czy sprawią sobie takie gaudium — dotąd jednak nie zanosi się na to.

Wspólny opatek w „Czytelnia” Posady sanockiej odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 8. wieczorem.

Podziękowanie. P. T. Panom i Paniom, którzy raczyli czy to pracą, czy datkiem, przyczynić się do urządzania rautu w dniu 14. b. m. na dochód tu-tejszego Koła Tow. Szkoły ludowej, składam imieniem Komitetu serdeczne podziękowanie.

T. Drowińska
przewodnicząca Koła.

Zapytującym o Tow. upiększenia miasta Sanoka po poinformowaniu się u źródła możemy donieść, że statuty odeszły do Namiestnictwa i powrotu ich należy się spodziewać najdalej już za 4 tygodnie. Jeżeli będą zatwierdzone w zupełności, co zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, Komitet tymczasowy zwoła natychmiast pierwsze walne zebranie członków, na którym odbędzie się pierwsze wybory i to tak żywotne Tow. wejdzie w życie. Z przyjemnością zaznaczamy, że ludzie na najwybitniejszych stanowiskach w powiecie naszym interesują się właśnie tą sprawą.

Jak przeczuliśmy, tak się stało, prosimy tylko potrudzić się na ulicę Podgórze u podnóża samego zamku. Pokopane w jesienu wilcze doły z powodu przeprowadzania wodociągu do łaźni nowej istnieją dotąd i komunikacja, która tutaj dotąd odbywała się bez przeszkody, jest zupełnie niemożliwą, bo po drugiej stronie ulicy są jeszcze zło-

żone kamienie do budowy nieskończonej w jesieni drogi. Cud prawdziwy, że nadto dotąd nie skręcił tam nikt karku!

Bilans Kasy zaliczkowej w Sanoku za r. 1904. przedstawia się następująco: Stan bierny: Udziały K. 21332.—; fundusz rezerw. K. 529-24; rezerwy strat K. 159-49; wkładki oszczędn. K. 44.131-47; długi bankowe K. 4.190.—; odsetki pobrane K. 252-93; zysk K. 596-87. Razem K. 71192.—.

Stan czynny: Pożyczki K. 68497-35; lokacje K. 1174-04; kosza administracji K. 198-95; kosza prawne K. 4.—; kosza założenia i ruchomości K. 646-99; odsetki zapłacone K. 32-14; stan kasy K. 638-53. Razem K. 71.192.—.

Walne Zgromadzenie członków tej w ubiegłym roku powstałej instytucji odbędzie się w najbliższej przyszłości, poczem niemieszkamy zaznajomić naszych Czytelników bliżej z działalnością Towarzystwa w z. r.

Już wyszła z druku, jako odbitka z Gazety San. praca prof. Antoniego Borzemskiego pod tytułem: „Powiat sanocki w cyfrach. Studium statystyczne“. Treść tej pracy podaje nam następujący spis rzeczy, umieszczony przed wstępem: Wstęp. Część pierwsza: Stosunki narodowościowe, wyznaniowe i oświaty ludowej, przedstawione przeważnie na podstawie spisu ludności w r. 1900.

Ogólne zestawienie statystyczne powiatu sanockiego według obliczenia w r. 1900. Szczegółowe zestawienie statystyczne: A) Stosunki narodowościowe gmin bez obszarów dworskich. Gminy polskie, gminy ruskie. B) Stan oświaty w gminach powiatu sanockiego. I. Gminy, w których wszyscy są analfabetami; II. Gminy, w których czyta lub pisze 1—10 mieszkańców; III. Gminy, w których mniej niż $\frac{1}{3}$ część miesz. umie czytać lub pisać; IV. Gminy, w których więcej niż $\frac{1}{3}$ część miesz. umie czytać lub pisać. Szkoły ludowe w r. 1902. Stosunki wyznaniowe: A) Izraelici, B) Probostwa rz.-katol., C) Probostwa gr.-katol. Tablice statystyczne, uwidoczniające stosunki narodowościowe i wyznaniowe według obliczenia w grudniu 1900 r. A) Gminy, B) Obszary dworskie, Analfabeci. Część druga. Ruch ludności, własność ziemska i siła ekonomiczna powiatu w zestawieniu z innymi powiatami i całą Galicyą:

I. Ruch ludności w powiecie sanockim przed r. 1900: A) Gminy i obszary dworskie w powiecie sanockim w r. 1890. i 1900. B) Stosunki procentowe wyznań, narodowości i wykształcenia elementarnego w r. 1890. i 1900. C) Ruch ludności: 1) Emigracja, 2) Małżeństwa, 3) Urodziny, dzieci nieślubne, 4) Skony. D) Stosunki zdrowotne w powiecie: a) Śmiertelność dzieci, b) śmiertelność z powodu chorób nagminnych, c) wypadki

gwałtownej śmierci. E) Przyrost ludności od r. 1869. F) Podział gmin powiatu podług liczby ludności w r. 1869. i 1900.

II. Własność ziemska: A) Powierzchnia powiatu a Galicya, B) Podział własności ziemskiej podług rodzaju uprawy. C) Obszar pod uprawę i zbiór pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. D) Maszyny w usługach rolnictwa. E) Zwierzęta domowe. F) Oddział sanocki Towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego. G) Kółka rolnicze. H) Ilość opłacających podatek gruntowy i ilość parcel i arkuszy gruntowych. I) Licytacje sądowe i posiadłości tabularnych w okręgu sądu obwod. w Sanoku. J) Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich. K) Obszar wielkich i małych posiadłości.

III. Siła ekonomiczna powiatu: A) Podatki bezpośrednie, podatki pośrednie własności nieruchomości w powiecie, podatki zarobk. od przedsiębiorstw, podatek osobistodochodowy, rentowy i od płac, udział w podatkach bezpośrednich pojedynczych okręgów sądowych powiatu, większej i mniejszej własności, podatki bezpośrednie w r. 1883, dodatki do podatków bezpośrednich. B) Podatki pośrednie, budżety wydatków powiatowych miasta Sanoka i gmin wiejskich. Dokończenie.

Praca ta obejmująca XIV—116 (razem 130) stron druku, jest do nabycia w księgarńi K. Pollaka po cenie 2 K.

Przy słabościach żołądka i kiszek, przy ogólnem przykrem uczuciu w ciele oddaje Jana Hoffa

Maltzym
pożywny napój słodowy
znakomite usługi.

Wszędzie do nabycia.

1904 r.: Wielki złoty medal państwowy.

Wytwórca środków odżywczych:

JAN HOFF w Stadlau.

KASA ZALICZKOWA
W SANOKU

przyjmuje

wkładki oszczędności

na 5^oo,

udziela pożyczki

na 7^oo.

Służący, religii rzym.-kat., umiejący czytać i pisać, żonaty, któregożona jest dobrą kucharką,

potrzebny zaraz

do Kasyna w Sanoku.

Kaucya 200 koron. — Zgłoszenia ze świadectwami należy nadsyłać pod adresem „Kasyno“ w Sanoku.

Zakład Fryzyerski

PIOTRA STANIEWSKIEGO

w Sanoku

(Hotel Warszawski)

poleca się łaskawym względem wielce Szan. P. T. Publiczności.

4

3—10

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

Księgarnia K. Pollaka
w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

KSIAŻKI SZKOLNE DO NABOŻEŃSTWA - TEOLOGICZNE - GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE i t. p. i dostarcza je na żądanie do przegładnięcia.

Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.

SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STAŁE W WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH, KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBULKOWYCH.

WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki mód i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonantom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie bezpłatnie.

DRUKARNIA, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące najpunctualniej i po cenach umiarkowanych.

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowymi siłami.

Aleksander Piech

bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych.